

# Dylemat zawężanej specjalizacji dyscyplin nauki: na ile dogłębnie historyk medycyny powinien sięgać do stanu wiedzy z zakresu dziejów Zachodu i jego kultury?

Na przykładzie publikacji Michaliny Brody „Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach XIV-XV wieku” (Kraków 2013)

Dilemma of the narrowed specialization of science: How deeply should a historian of medicine go into the history of the West and Western culture?

The case of the book “Physicians in the State of the Order of Teutonic Knights in Prussia of the fourteenth and fifteenth century” by Michalina Broda (Cracow 2013)

Dominik Kubicki<sup>1</sup>

Poznań

**Streszczenie:** Na przykładzie publikacji Michaliny Brody „Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach XIV-XV wieku” (2013) autor artykułu podnosi, coraz bardziej stającą się złożoną, kwestię współcześnie uprawianej nauki. W dyscyplinie historii medycyny europejskiej stanowi ona badawczy dylemat: na ile dogłębnie badacz historii medycyny powinien sięgać do stanu wiedzy z zakresu procesu dziejowego i dziejów Zachodu, a nawet dziejów powszechnych, aby sprawić badawczą „czytelność” prezentowanych przez siebie rezultatów badawczych [nowych, bardziej szczegółowych treści], reprezentowanej przez siebie nauki szczegółowej. W przedmiocie rozważań rozchodzi się o dogłębność i szerokość kreślenia historycznego tła medievalnej Christianitas, a na jej tle i zarazem w odniesieniu do królestwa polskiego realiów państwa zakonu krzyżackiego, aby bardziej zrozumiałe stały się nowo prezentowane treści archiwalne, dotyczące działalności medyków w państwie krzyżackim w Prusach wraz z ówczesnym zakresem ich kompetencji medycznych.

**Abstract:** Basing on the example of the publication of Michalina Brody “Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach XIV-XV wieku” (2013), the author of the article raises a recently increasingly complex issue in humanities. He does it in relation to the history of medicine, putting the problem: how deeply a researcher of medicine history should reach the state of knowledge of the process of history and the history of the West, and even world history, to achieve the “readability” of presented research results [of new, more specific content], in the discipline he represents. The considerations of the issue

---

<sup>1</sup> Ks. prof. UAM dr hab., Instytut Wschodni [Wydział Historyczny] UAM w Poznaniu.

take the form of both the depth and width of the plot of the historical background of the medieval *Christianitas* (Christendom), and on it and in relation to the kingdom of Polish presents the state of the Teutonic Order to make a new primary literature more understandable, concerning the activities of physicians in the State of the Teutonic Order in Prussia.

**Słowa kluczowe:** historia medycyny, mediewalny uniwersytet europejski, medycyna w państwie zakonu krzyżackiego, interdyscyplinarność nauki

**Key words:** history of medicine, Order of Teutonic Knights in Prussia, interdisciplinarity of knowledge

Uczni średniowieczni czytali wzajemnie swe teksty – zapoznawali się z ich treścią zanim przybrały materialną postać „publikacji”, w której nie sposób już było cokolwiek zmienić w zredagowanej (a po wynalezieniu druku ok. 1450 r. – wydrukowanej) treści. Wertując karty tychże ksiąg – średniowiecznych manuskryptów (*resp.* rękopisów) – odnajdujemy czynione na ich marginesach *zanotowania*, „dopowiedzenia”, krytyczne spostrzeżenia i uwagi, nieraz bardzo cenne. Współcześnie zdajemy się mieć inne przyzwyczajenia w stosunku do publikowanych rezultatów naszych badawczych przemyśleń, w jakimś sensie stosujemy odmienną „metodologię”. Nie wertujemy tych samych egzemplarzy, jak to czynili mistrzowie uniwersyteccy z czasów łacińskiej Europy bez intelektualnych granic i ograniczeń specjalizacji naukowej. Nie zapoznajemy się z zapiskami, niekiedy wykazującymi moc inspiracji do bardziej dogłębnych badań, które wielu badaczy kreśli (*resp.* czyni) na marginesach książek ze swych podręcznych zbiorów bibliotecznych. Każdy bowiem korzysta ze swego prywatnego egzemplarza, do którego nie mamy żadnego wglądu.

Zatem wydawałoby się, iż nie posiadamy żadnej możliwości zapoznania się z refleksją innych badaczy, dotyczącą treści określonych publikacji. Tymczasem takąż rolę zdają się współcześnie pełnić recenzje publikacji naukowych. Być może dla licznego grona badaczy wydają się pozostawać marginalną sprawą – niekiedy niewartą, jak sądzą, intelektualnego wysiłku zapoznawania się z treścią nowej publikacji, jaka pojawia się na rynku księgarskim i zarazem – w obiegu naukowym.

Ale problem współczesnej interdyscyplinarności wiedzy – i to znacznie dogłębszej niż oświeceniowa encyklopedyczność francuska, wiedzy, w obrębie której uprawiamy naukę wciąż taką samą, pomimo różnych specjalizacji w dyscyplinach – wydaje się o wiele bardziej złożony niż to sobie wyobrażamy, pozostając zadowolony z „wyławiania” jakiegoś nowego, drobnego *szczegółu* w olbrzymich zasobach wiedzy o rzeczywistości (w sensie *physis* Jończyków) i, osobno, z dziejów przeszłości społeczności i społeczeństw (w sensie *oikoumene*)<sup>2</sup>. Ostatecznie zagadnienie sprowadza się do następującej – i to wysoce złożonej – kwestii: w jakim stopniu historyk medycyny [europejskiej] powinien czerpać z dotychczasowej wiedzy o dziejach Zachodu i jego

<sup>2</sup> W wyrażeniu przywołujemy [człowiecze] *oikoumene* (gr. – „zamieszkujący”), wyróżnione i rozróżnione od wszystkiego „pozostałego” w *physis* (gr. – „przyroda”, „natura”) przez starożytnych Hellenów. Należy pamiętać, że taką nazwę sami sobie nadali, poczynając [przynajmniej] od pierwszego tysiąclecia przed Chrystusem; termin „Grecy” wywodzi się od łacińskiego *Graeci*.

kultury cywilizacyjnej, aby na jej tle uwyrażniać nieznanne dotychczas konkrety rzeczywistości bądź nie uchwycone dotychczas fakty jako nowe przyczynki badawcze. Inaczej: na ile dogłębnie badacz historii medycyny powinien sięgać do stanu wiedzy z zakresu procesu dziejowego i dziejów Zachodu, aby sprawić badawczą „czytelność” prezentowanych przez siebie rezultatów badawczych, reprezentowanej przez siebie dyscypliny.

Pozwolimy sobie przywołać jedno współczesne zdarzenie. Na recenzentów pewnej pracy naukowej z zakresu metalurgii w średniowieczu wybrano specjalistę od metali z uczelni techniczno-technologicznej w nadziei, że profesjonalnie zdoła ocenić wątki, dotyczące metalurgii jako takiej, oraz historyka o specjalizacji z zakresu średniowiecza – tego zaś z oczekiwaniami, że wypowie się o poprawności nakreślenia średniowiecznego kontekstu kulturowego, w którym ukazywana była problematyka ówczesnej metalurgii. Niestety, wbrew oczekiwaniom, zarówno jeden, jak i drugi recenzent nie zwrócili uwagi na problematykę, w której pozostawali specjalistami, lecz zachwycili się tym, co dla nich okazywało się nowe w przedłożonej do recenzji pracy naukowej. Historyk zainteresował się szczególnie metalurgicznym, zaś wybitny znawca metalurgii – wątkami historycznego kontekstu.

Interdyscyplinarność wiedzy-nauki a uczoność badacza w jego bezinteresownym wysiłku poszukiwania prawdy (ostatecznych przyczyn *physis*, ostatecznego osadzenia się *Rzeczywistości*) jest więc istotnym problemem uprawianej współcześnie nauki. I stan jego rozstrzygnięcia możemy uchwycić, bądź krytycznie zbadać, w sposobie prezentowania współczesnym społeczeństwu Zachodu rezultatów tychże interdyscyplinarnych badań. Bowiem, konsekwentnie, w obieranym sposobie „pisania” i konstruowania publikacji naukowych lub popularyzujących wiedzę w poszczególnych dyscyplinach odwzorowuje się – powiedzielibyśmy – aktualna koncepcja interdyscyplinarności. W wymiarze poniższej refleksji kwestia przekłada się na pytanie o zakres imperatywu tkwienia historii medycyny europejskiej (jako skonkretyzowanym odniesieniu poniższych rozważań) w dziejach powszechnych i zachodnioeuropejskich.

Prezentację rozważań w powyższej badawczej kwestii postanowiliśmy zrealizować w dwóch etapach (*resp.* punktach). W pierwszej części niniejszych rozważań podjęliśmy refleksję, pierwotnie w postaci recenzji, prezentującą nowo wydaną publikację: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*<sup>3</sup>. Ze względu jednak na złożoność kwestii, która wynikła w trakcie jej redagowania [czyli na ile historyk medycyny powinien sięgać do aktualnego stanu wiedzy historycznej, do dziejów Zachodu europejskiego, aby związać problematykę medycyny z problematyką kultury społeczeństw i osadzenia w wykształconej cywilizacji, a na ile wolno mu wysublimowywać treści medyczne – i zarazem do jak daleko posuniętej granicy – z tychże dziejów cywilizacji łacińskiego Zachodu i w ogóle dziejów innych mateczników cywilizacji], zamyśliśmy przekształcić pierwotnie zredagowaną recenzję w postać rozważań. Zawarty

---

<sup>3</sup> M. Broda, *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*, Wydawnictwo: Universitas, Kraków 2013, ss. 226.

one w sumie i wyraziły pewną „porcję” uwag generalnych, odnoszących się do rozumienia dziejów i kultury średniowiecznej jako całości, niezbędnej, porządkującej i systematyzującej bazy osadzania się przedmiotowej treści publikacji, znacznie mniej na skutek powyższego koncentrując się na uwagach szczegółowych, źródłoznawczych. Konsekwentnie, w części drugiej podjęliśmy nakreślony powyżej problem – problem pełnej czytelności rzeczywistości *physis* i *oikoumene*, wynikający ze specjalizacji dyscyplin. Każda bowiem cząstkowa wiedza o przedmiocie badawczo opisywanym (zarówno z *physis*, jak i z *oikoumene*, osadzającym się w niej), koncentrująca się wyłącznie na szczegółach, faktycznie rozmija się z prawdą o tymże przedmiocie badawczym; nie ukazuje bowiem stosunku tegoż obranego przedmiotu badań do całości *physis* bądź człowieczego *oikoumene* i jego kultury, a przede wszystkim konkretnie uchwytanego miejsca w *physis* bądź *oikoumene*.

Dowolnie obierany badawczo przedmiot historii medycyny, medycyny jako kultury człowieka, wydaje się zatem pozostawać deformowany, o ile równocześnie nie uwzględnia się jego miejsca (w uproszczeniu) w rzeczywistości i całości dziejów – w odniesieniu do szeroko rozumianej kultury społeczeństw, a prezentuje się go na cząstkowych fragmentach wiedzy o dziejach cywilizacji Zachodu i ich opisach, a zarazem dziejach przeszłości, historii poszczególnych społeczeństw europejskich – także jako podmiotów państwowych. Podejmiemy się więc rozważań dotyczących tego, na ile sięganie po całościową wiedzę stanowi imperatyw, aby inteligibilny osąd wartości i ważności oprócz kompletności tegoż wglądu w kulturę medyczną poszczególnych epok przeszłości ukazywał ją w realnej, obiektywnej i nie zniekształconej paradygmatem interdyscyplinarności postaci.

### **Spostrzeżenia i dopowiedzenia do publikacji: Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku**

Niedawno opublikowana pozycja wydawnicza (*resp.* naukowa, popularno-naukowa, czytelnicza): *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*, wydana przez Wydawnictwo Universitas, wykazuje wiele walorów i wartości poznawczych. Najbardziej podstawowym pozostaje odsłanianie nieznanych stron średniowiecza – oczywiście, w obranej części przedmiotowej, czyli w zakresie praktyki lekarskiej w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach i w zakresie czasu: stuleci XIV i XV. Niestety, zdajemy się wciąż pozostawać, przynajmniej, jeśli chodzi o ogół społeczeństw Zachodu, i to bardziej europejskiego niż amerykańsko-kanadyjskiego bądź australijskiego<sup>4</sup> – skryci pod głęboką niewiedzą, dotyczącą średniowiecza. Zapoznany jest nie tylko fakt trudnego i znojnego moralnie, rozciągniętego na stulecia – i to z różnymi zwrotami – kształtowania się państwowości i wspólnot, zrzeszeń społecznych – zarówno świata germańskiego, jak i świata słowiańskiego, cierpliwiej recepcji dziedzictwa łacińskiego kultury greckiej i rzymskiej, począwszy od frankijskiego Za-

<sup>4</sup> Rozumiemy je w sensie zależności [cywilizacyjnej i kulturowej] *mother-civilization* (Zachód europejski) i *child-civilization* (Zachód zaatlantycki i australijski).

chodu. Nieznany jest także przede wszystkim konkretny szczegół z tychże dziejów. Współczesny stan wiedzy pozwala się nam jedynie domyślać na podstawie licznych, bardziej dogłębnych eksploracji badawczych w źródłach piśmienniczych, a także faktów-dowodów archeologicznych, że zupełnie niepodobna ideologicznej propagandzie europejskiej nowożytności była rzeczywistość stuleci pomiędzy stuleciami V a XV ery chrześcijańskiej. Można wyrazić jedynie zdumienie pretensją współczesnych do stanowienia tzw. społeczeństw wiedzy, kiedy nawet nie są w stanie przekształcić się ze społeczeństw konsumpcji w społeczeństwa ery informacyjnej.

Publikacja *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*, zdaje się stanowić – oczywiście, jako jeden z licznie pojawiających się – swoisty argument skutecznie kwestionujący pozostające w obiegu wyrażenie „ciemnego średniowiecza”. Nie należy bowiem przekonywać, że rzetelny historycznie obraz wieków średnich, istotnie ważnego etapu recepcji kultury łacińskiej w renesansie karolińskim aż po ten najbardziej doniosły renesans stuleci XII i XIII, wykształcający fundament cywilizacji [łacińskiego] Zachodu, jest w zasadzie dobrze znany historykom-mediewistom. Współcześnie – z pomocą metody historyczno-krytycznej – mamy coraz bardziej dogłębny wgląd w ten najbardziej niezwykły i decydujący okres-etap historii w niepowtarzalnych dziejach Zachodu. Oczywiście, liczne są przyczyny schyłku mediewalnej Christianitas. Właśnie w niej, w zakresie czasu sytuuje się rozważany przedmiot publikacji: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*. Należy jednak pamiętać o czasowym przesunięciu tej schyłkowości w odniesieniu do społeczności i państw uprzedniejszego [wyraziście się zarysowującego w swej tożsamości] świata słowiańskiego i pogańskiej północy, a więc do ówczesnego państwa polskiego i państwa zakonu krzyżackiego. Jest to najpewniej okres świetności tychże społeczeństw (wraz z ich ograniczeniami), która zostanie przekreślona wskutek „zeświecczenia” państwa krzyżackiego, stałego się pierwszym państwem świeckim w wymiarze ówczesnej Europy Renesansu i Humanizmu.

Ale przy takim spojrzeniu na zakres czasowy treści badawczej: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*, pojawia się bliżej nieokreślony niedosyt. I nie sposób rozpoznać jego charakteru. Być może badawczo słuszniejsze byłoby nakreślenie tejsze szerokiej perspektywy: średniowiecza Zachodu przedfrankijskiego i frankijskiego oraz mediewalnej Christianitas – z uwzględnieniem różnic, jakie w biegu dziejów wystąpiły w odniesieniu do ówczesnych obrzeży *Republicae Christiana*. Taki niedosyt powoduje zatytułowanie rozdziałów: *Tło* (rozdział I), *Kim byli?* (rozdział II), *Skąd pochodzili* (rozdział III), *Czym się zajmowali?* (rozdział IV), gdyż odnosi się wrażenie, spowodowane sposobem zatytułowania poszczególnych części rozważań, iż publikacja przede wszystkim i pierwszorzędnie jest skierowana do anonimowego czytelnika współczesności. Konsekwentnie zatem, wobec tego, co podnieśliśmy powyżej w kwestii średniowiecza, a w nim schyłku mediewalnej Christianitas, wielce pożytecznym w przełamywaniu obrazu ciemnego średniowiecza – europejskiego i także polsko-pruskiego (w uproszczeniu) – byłoby zarysowanie szkicowego bądź nawet summarycznie potraktowanego [wątku] kontekstu historycznego: tła lokalnego państwa zakonu krzyżackiego i państwa polskiego oraz ogólnych zarysów kultury średniowiecznej (mediewalnej) umiejscowienia w czasie – perspektywie dziejów łacińskiego

Zachodu i wykształcanej w jego mateczniku zachodnioeuropejskim kultury: także kultury medycznej, osadzonej w strukturze Uniwersytetu jako niepowtarzalnego w odniesieniu do wszystkich pozostałych mateczników cywilizacyjnych ziemskiego Globu, zinstytucjonalizowanego poszukiwania prawdy (dotyczącej *physis*: „natura”, „przyroda”).

Jednocześnie należałoby usprawiedliwić podjętą decyzję, dotyczącą redakcji wyników badawczych omawianej pracy. Pozostaje poza wszelką wątpliwością, jakoby znający się na przedmiocie swych naukowych zainteresowań historyk-mediewista potrzebował jakiegokolwiek ogólnego nakreślenia tła epoki pomiędzy starożytnością a europejską nowożytnością. Bezsprzecznie posiada wystarczającą metodologiczną wiedzę o zróżnicowanych jakością kultury dziesięciu stuleciach w dziejach Zachodu. Zresztą, nie sposób również nic zarzucić w kwestii przedmiotu badawczego, obranej problematyki i zakresu refleksji; zostały one przecież ściśle określone: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*. Lecz szerszy problem to: jak daleko nauki szczegółowe mogą, bądź mają, się posunąć w swej specjalizacji, co już sygnowaliśmy i co podejmiemy w sposób konkluzyjny w zakończeniu rozważań. Wraz z nim pojawia się zagadnienie sensu ukazywania szerszego tła. Jest to dylemat epoki poheglowej, nie wiemy, gdzie mamy się sytuować, skoro Prawda *absolutna* ukaże się dopiero wraz z końcem Rzeczywistości<sup>5</sup>.

W nawiązaniu do tytułów rozdziałów chcielibyśmy uczynić drobną uwagę, dotyczącą użytego w jednym z podrozdziałów pierwszego rozdziału wyrażenia: Europa Środkowo-Wschodnia. Znana jest proveniencja tego sformułowania i czas, od którego jest stosowany w publikacjach naukowych. Wiemy, iż termin, jak i pojęcie „Europa Środkowo-Wschodnia” pozostają w jakimś sensie umowne. Powstały z potrzeby określenia obszaru i krajów wraz z ich społecznościami, których przynależności nie sposób było zakwalifikować ani do Wschodu, ani do Zachodu. Wykazywały głęboko osadzającą się różność zarówno od Zachodu, jak i od Wschodu – można by dopowiedzieć, tym bardziej od Wschodu. Należy przypomnieć, że określenie „Europa Środkowo-Wschodnia” (zwracamy tutaj uwagę na różną pisownię: jeszcze przed dekadą stosowaliśmy: Europa Środkowo-Wschodnia, a obecnie obowiązuje: Europa Środkowo-wschodnia) stosowano w podwójnym sensie: bądź w odniesieniu do całego obszaru rozciągającego się pomiędzy Bałtykiem, Adriatykiem, Morzem Egejskim i Morzem Czarnym, czyli sąsiadującego z krajami etnicznie niemieckimi i etnicznie rosyjskimi, państwa moskiewskiego (w uproszczeniu), bądź też wyłącznie w odniesieniu do Polski, Czechosłowacji i Węgier. Powyższe rozróżnienie wzbogaci przypomnienie innego podziału, bardziej odległego, bowiem podział na Wschód i Zachód nie istniał przez liczne stulecia europejskiej cywilizacyjności. W starożytności dominował wyłącznie kontrast pomiędzy cywilizacją śródziemnomorskiego Południa a barbarzyństwem

<sup>5</sup> Oczywiście, mamy świadomość, że istnienie takiejże epoki, czyli poheglowej, jest bez znaczenia poza filozofią. Ale podnosimy fakt mając na uwadze, że kształtując wydarzenia składające się na dzieje działamy według określonego poznania – jako człowiecze podmioty i jako zbiorowy podmiot społeczeństwa. A każdy fałsz w poznaniu jest złem w działaniu; błąd poznawczy prowadzi w konsekwencji do działań bezcelowych i moralnie nikczemnych.

Północy. W epoce średniowiecza nie postrzegano, ani też nie myślano w kategoriach rozróżnienia Wschód i Zachód – pomimo istnienia cesarstwa rzymskiego: wschodniego i zachodniego (Bizancjum i Zachodu frankijskiego – łacińskiej Christianitas). Rzeźczony podział uwyraźnił się dopiero w stuleciu XIX, kiedy w Rosji [carskiej] toczyły się spory między słowianofilami a okcydentalistami („zapatrzonymi” w cywilizacyjność Zachodu), ale określonymi z perspektywy [idei] Trzeciego Rzymu: *zapadnikami* („zwolennikami” Zachodu). Dopowiedzmy – dla zrozumienia obecnej współczesności kwestia domaga się z pewnością nowych ustaleń i bardziej dogłębnych badań: na ile badawczo wychwycony „wrodzony dualizm umysłowości rosyjskiej, który jest «w najwyższym stopniu spolaryzowany» i stanowi mieszaninę wewnętrznych sprzeczności”<sup>6</sup>, pozostaje nieprzewycięzalną skłonnością w niemożności myślenia i postrzegania rzeczywistości w kategoriach kultury europejskiej (w sensie greckiego *theoria*, *ius romanum* i chrześcijańskiego personalizmu)<sup>7</sup>.

Wcześniejsza tożsamość, uchwytna przede wszystkim w rozróżnieniu świata germańskiego i świata słowiańskiego (co poniżej uwydatnimy), rozróżnieniu jeszcze wyrazistym w XV stuleciu, została do reszty zatarta i wręcz obrócona w proch [na naszych oczach] podziałem Europy pojałtańskiej. Od 1944 roku nazwa Europa Wschodnia wraz z jej bogactwem kulturowości skarłowaciała i wręcz została unicestwiona w określeniu *Blok wschodni* (pisane również: blok wschodni), współcześnie stając się rozrywaną pomiędzy konsumpcyjnym Zachodem, jako rynek zbytu i społeczeństwa obrzeża, z których można swobodnie czerpać zasoby ludzkie, a Wschodem [władztwa moskiewskiego] jako nieprzebrane nagromadzenie ludzi bezwolnych, z których nienasycone dążenie pocarskiego „samodzierżawia” do podbijania sąsiadów „wysysa” wszystkie żywotne siły z przyłączonych do władztwa zamieszkujących je społeczności.

Podajmy wreszcie imię badacza i historyka, który jako pierwszy podniósł kwestię Europy Środkowo-Wschodniej, proponując w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych

---

<sup>6</sup> O. Halecki. N. Berdyaev, „The Russian Idea”, *The Catholic World. A Monthly Magazine of General Literature and Science*, 1957, s. 565-566.

<sup>7</sup> Pozwolimy sobie dopowiedzieć w sprawie ukształtowania cywilizacyjnego osadzenia Zachodu europejskiego w medievalnej Christianitas – właśnie renesansu XIII stulecia. Zazwyczaj rozpoznaje się, że cywilizację łacińskiego Zachodu charakteryzują trzy podstawowe cechy: grecki stosunek do czystej formy (uwidaczniającej się w nauce i sztuce), rzymski stosunek do zagadnień społecznych (*ius romanum*) oraz oparte na transcendencji odniesienie człowieczego podmiotu do Trójjedynego (Boga), naczynające chrześcijański stosunek do zagadnień egzystencjalnych, a zwłaszcza spełniania się człowieczego indywiduum w jestestwie w odniesieniu do objawiającego się Słowa w stworzeniu wraz z jego ześrodkowaniem w dziejach ludzkości w *Wydarzeniu Jezus-Chrystus*. Podnosi się, że równoczesne osadzenie rozwoju cywilizacyjnego ludzkich wspólnot i społeczności frankijskiego Zachodu (w uproszczeniu) na tymże potrójnym fundamencie pozwoliło wykształcić duchowy kształt cywilizacji europejskiego Zachodu – współcześnie rozciągającej się od Wilna i Lwowa do San Francisco (i Melbourne). I chociaż cywilizacja Zachodu wznosi się na chrześcijaństwie i naukach ścisłych, głęboko wpuszczonych (*resp. osadzonych*) w metafizyczny grunt rzeczywistości – z natury rzeczy niedostrzegalnych i zazwyczaj niezauważalnych w funkcjonowaniu europejskich społeczności, to jednak globalnie rozpoznawalna pozostaje przez demokrację (w sensie poszanowania osoby ludzkiej i jej praw obywatelskich, co stanowi jednocześnie o personalizmie cywilizacyjnym) i przez technologię (czyli technikę opartą na naukowym rozpoznawaniu praw przyrody – *physis* w sensie Arystotelesa).

XX stulecia historycznie umotywowany podział na cztery części: Europę Zachodnią, Środkowozachodnią, Środkowowschodnią i Wschodnią. Był nim polski historyk: Oskar Halecki (1891-1973). Wraz z Marcelim Handelsmanem utworzył w 1927 roku Federację Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, która stała się forum wymiany poglądów w problematyce chronologii dziejów regionu i jego miejsca w dziejach kontynentu.

Powróćmy do interesujących nas stuleci XIV-XV jako zakresu czasowego omawianej publikacji: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*, okresu jakby cywilizacyjnej konfrontacji, jaka wydarzyła się w dziejach schyłku mediewalnej Christianitas pomiędzy światem Słowian i światem Germanów – światem teutońskim (w uproszczeniu) i zespolonym z nim światem frankijskim (romano-angłosaskim). Mamy bowiem na myśli konfrontację militarną – jedną z największych mediewalnej Europy [zjednoczonej], która wyraziła się zwycięską dla Polski bitwą pod Grunwaldem (1410) – starciem z jednej strony świata germańskiego (zachodnio-europejskiego)<sup>8</sup>, a z drugiej: słowiańskich *oikoumene*, złączonych w przewodnictwie Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zwycięska militarnie konfrontacja została następnie przeniesiona na ówczesny areopag europejski, jakim niewątpliwie był Sobór w Konstancji (1414-1418).

Należy podnieść, że ówczesne elity inteligencji europejskiej zostały wprowadzone w niemałe zdumienie, kiedy po raz pierwszy zapoznawały się z polskim prawem, któremu z kolei po raz pierwszy dana była sposobność pojawienia się na prawniczym forum Europy. Czyż nie okazały się wręcz rewolucyjnymi w ówczesnym czasie, pośrednio kwestionując zasadność ówczesnej formy ustroju europejskiego, kiedy w treści scholastycznego traktatu Pawła Włodkowica<sup>9</sup> (1370[?]-1436): *De potestate papae et imperatoris respectu infidelium*, przedłożone zostały dwie tezy: jedna, iż względem pogan obowiązują te same prawa, jak wobec chrześcijan, i druga, iż nie wolno narzucać wiary przemocą<sup>10</sup>? Kruszyły i wręcz obracały w proch i ruinę dotychczasową podstawę [prawną] cesarstwa<sup>11</sup>, czyli średniowieczną teorię cesarstwa i zarazem związaną z nią rację bytu Zakonu. Nadto pośrednio czyniły bezwartościowymi dotychczasowe formy ustroju europejskiego. Sprawiały wreszcie najbardziej dotkliwą konsekwencję dla Zakonu – a sprawa dotyczy przecież wieku XV, objętego refleksją badawczą publikacji. Powodowały bowiem wyschnięcie dotychczasowych, ówczesnych źródeł, z których płynęły wsparcie i swoista opieka względem „Szpitalników” [z czarnym krzyżem na białym tle] ze strony całego świata po frankijskiego Zachodu mediewalnej Christianitas. Rycerze,

<sup>8</sup> Należy pamiętać, że społeczność państwa polskiego i ono samo przynależały [jak nadal przynależą w czasie obecnym] do kultury łacińskiej, mediewalnej Christianitas.

<sup>9</sup> Paweł z Brudzenia [Paulus Vladimiri]; rektor Akademii Krakowskiej (1414–1415), prawnik i dyplomata; obrońca interesów Polski w sporach z Krzyżakami.

<sup>10</sup> Zob., m.in.: F. Koneczny, *Polskie Logos i Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, Poznań 1921, t. II, s. 391. Na uwagę zasługuje zapoznany wkład w przedsięwzięcie wybitnego kanonisty, pierwszego rektora odnowionego uniwersytetu w Krakowie (1400-1410) – Stanisława ze Skarbimierza, który ok. 1410 roku podjął problematykę wojny niesprawiedliwej, dając filozoficzną odpowiedź na ówczesnie aktualną sytuację państw jagiellońskich. Uwydatniając naturalną człowieczą potrzebę życia w społeczeństwie (*resp.* organizmie społeczności) autor *De bellis iustis* uznał zbrojny podbój [krzyżacki] za naruszenie prawa naturalnego, przysługującego poganom – w konsekwencji, za wojnę niesprawiedliwą.

<sup>11</sup> Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego.

jak i ówczesne establishmenty dworsko-polityczne stały się odtąd neutralne w dalszych starciach militarnych i wojnach krzyżacko-polskich. Pozostaje jeszcze jednak ważna kwestia konsekwencji tej tak zwanej „wielkiej wojny”, czyli militarnej klęski Krzyżaków pod Grunwaldem i ich sprawy sporu z państwem polskim przez trybunałem Soboru w Konstancji. Nastąpiło oczywiście załamanie potęgi politycznej i gospodarczej zakonu, dalsze wojny z Polską (w latach 1414-1421 i 1431-1435) doprowadziły do zubożenia ludności państwa zakonnego i konfliktu z dynamicznie rozwijającymi się miastami (Gdańsk, Toruń, Elbląg), a ostatecznie także i konfliktu z rycerstwem, mającym wskutek tychże wszystkich okoliczności mniejsze uprawnienia od szlachty polskiej.

Wydaje się, że nie tyle można by ten ważny wątek przywołać i uwydatnić, ile należałoby to zrobić, gdyż bez takiej perspektywy niemal wszystko w kwestiach szczegółów (w uproszczeniu), dotyczących medycyny i działalności medyków na dworach wielkiego mistrza i króla polskiego itd., zdaje się pozostawać pozbawiona realnego osadzenia.

Powyższe wątki stanowiłyby wielce wzbogacającą narrację o państwie zakonu krzyżackiego, gdyby oczywiście zostały chociaż w części wprowadzone. Ale powtórzmy – poczyniliśmy niniejsze uwagi w związku z określeniem „Europa Środkowo-Wschodnia” zawartym w spisie treści książki *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*. I jest zrozumiałe badawczo, iż powyższe nie może stanowić najmniejszego zarzutu – od strony metodologicznej. Stanowi jedynie pewien niedosyt wiedzy, jaki można by przekazać czytelnikowi w badawczo określonym przedmiocie. Bowiem na tle tejże konfrontacji dwóch światów, z których do jednego przynależało państwo krzyżackie, można by dostrzec szerszą – powiedzmy – humanistyczną i cywilizacyjno-kulturową wiedzę o dziejach przeszłości europejskiej, która w sposób skondensowany i sumaryczny mogłaby być uwydatniona, jak w inteligibilnej soczewce.

Lecz to wszystko, co powyżej podnieśliśmy, stanowi jakby dopowiedzenie do uchwyconego przez nas na samym wstępie waloru publikacji. W sposób niekwestionowany wydaje się tu pozostawać przydawanie argumentu: niepostrzegania wieków średnich przez pryzmat „ciemnego okresu dziejów Europy”, jak tego zapragnęli nowożytni oświeceni i co stało się po części udziałem dwudziestowiecznych uczestników społeczeństw wiedzy i społeczeństw konsumpcji.

Drugą, niezaprzeczalną wartością publikacji *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku* i zarazem potwierdzoną we fragmentach recenzji umieszczonych na ostatniej stronie okładce: prof. Tomasza Jasińskiego i prof. Antoniego Gašiorowskiego, jest bogactwo dokumentacji naukowej, jakie Autorka poddała opracowaniu i systematyzacji. Rozdziały: trzeci (zatytułowany: „Skąd pochodzili?”), i czwarty („Kim byli?”), zostały nimi wypełnione. I, jak sugerują ich zatytułowania, pozyskane i zarazem wydobyte na światło dzienne fakty źródłowe pozwoliły poszerzyć wiedzę współczesnej historii medycyny o znajomość – bardziej lub mniej – konkretnych oraz poznanych z imienia i pochodzenia medyków. Jednakże „głód” poznawczy – przecież chodzi o trud poznania rzeczy niejawnych z natury wszystkich uprawiających naukę, rozumianą jako poszukiwanie prawdy – nie wydaje się nigdy nasycony i zapewne chcielibyśmy wiedzieć więcej. O ile w trudzie poznania *physis* jest

możliwe, a nawet imperatywnym pozostaje dążenie do bezinteresownego „oglądu rzeczywistości” i [nie wyczerpującej się, nienasyconej] kontemplacji (w sensie Arystotelesa) sięgającej ostatecznych przyczyn wszechświata (*resp.* świata) i człowieczych *oikoumene*, o tyle w trudzie naukowego poznania szczegółów z dziejów medycyny [europejskiej] czy medycyny w ogóle nie ma podobnego bezkresu w badawczych poszukiwaniach. Jej – w pewnym sensie „naturalne” – granice wyznaczone zostały bowiem przez zasobność zbiorów archiwalnych, a te zależne są od wielu uwarunkowań – zaś na samym końcu: wola i możliwością czynienia bardziej szczegółowego zapisu przez funkcjonujących w społecznościach dziejowej przeszłości.

Zawsze chciałoby się wiedzieć dokładniej i więcej; pragnęłoby się mieć możliwości ułożenia pozyskanej wiedzy w sposób bardziej usystematyzowany, lecz w badaniach uzależnionych od zasobu źródeł archiwalnych staje się zawsze przed niemożnością określenia: czy to już wszystko i czy wiedza o dziejowej przeszłości wyczerpuje się na tymże zbiorze źródeł. Są to niekiedy trudne do rozstrzygnięcia dylematy badacza pracującego na źródłach archiwalnych. Posługujemy się wówczas literaturą przedmiotu – korzystamy ze stanu wiedzy, jaki pozostaje i jest udziałem innych badaczy. Wówczas, niestety, pojawia się dylemat i zarazem nowy problem badawczy, gdyż wpisanie pozyskanych przez nich zasobów źródeł archiwalnych, dotyczących medycyny itd., w ogólny dotychczasowy stan wiedzy medycznej i historycznej, dotyczącej społeczeństw i biegu dziejów kultury Zachodu – wiedzy, oczywiście, osadzonej na określonej perspektywie postrzegania tychże dziejów przeszłości przez każdą wspólnotę narodową (w sensie zbiorowości – nawet różnych etniczności, wykształcającą swe przyszłe pokolenia<sup>12</sup>) – może okazać się naznaczone [czystą] ideologicznością<sup>13</sup>. Taką ideologiczność zazwyczaj wykazują, niestety, opracowania niemieckojęzyczne, redagowane nadal z dziewiętnastowiecznej perspektywy udowodnienia niemieckiej (zwłaszcza – pruskiej) [jakoby] wyższości cywilizacyjnej wobec żywiołu słowiańskiego.

<sup>12</sup> Przypomnijmy na przykładzie państwa krzyżackiego w Prusach, Ziemi Chełmińskiej i na Pomorzu Gdańskim – sprowadzani z krajów niemieckich osadnicy [zasadniczo Szwabowie, Frankowie i Sasi] mieszały się z elementem słowiańskim (polskim) i bałtyckim. W następstwie pokoleń w ciągu wieków – w procesie germanizacji – tworzyli nowe wspólnoty, które w wieku XVIII stały się „Prusakami” – w sensie przynależności państwowej (por. S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 2004, s. 30).

<sup>13</sup> Jako zobrazowanie owego powielania pewnej ideologiczności wskazujemy powoływanie się na obcą literaturę, zwłaszcza np.: K. P. Jankrift, *Krankheit und Heilkunde im Mittelalter*, Darmstadt 2003 (por. s. 23, 25): „średniowieczna Europa Zachodnia” (Tamże, s. 41). Można by retorycznie zapytać, czyżby więc istniała średniowieczna Europa nie-zachodnia. Czy podchodziłoby pod nią Bizancjum? Itd. Gdzie zatem mieściłoby się państwo mieszkowe, Piastów i Jagiellonów? Znane są bowiem próby wykluczania Polski z zakresu pojęcia Europa zachodnia czy Zachód europejski i przypisywania jej innej przynależności, a przecież polska kultura, dziedzictwo Korony i dzieje państwa polskiego są dogłębnie naznaczone kulturą łacińską. Zatem, czy nie należało wprowadzić jednoznacznych określeń (chronologicznie): Zachód frankijski, średniowieczna Christianitas i dopiero Europa (nowożytna)? Niewątpliwie zanadto ufne cytowanie pracy niemieckiego badacza medycyny w rzetelność jego oglądu rzeczywistości dziejowej nie pozwala zachować pożądanego krytycyzmu badawczego, a w konsekwencji uchronić obiektywność opisu od powielenia błędnych koncepcji, czyli – w tymże przypadku fragmentu publikacji: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku* – umniejszenia roli państwa polskiego, a tym samym – ideologizowania dziejów europejskich, ich deformowania. Ale ku umiejętności rozróżniania ideologizmów potrzebna jest rzetelna wiedza.

Czytelnik czuje zatem pewien niedosyt, że uzupełnianie wiadomości, jakie dotyczyły medyków i lekarzy stuleci XIV i XV, związanych z pruską częścią państwa krzyżackiego, nie zostało wsparte korektą tychże ideologiczności, wyartykułowanych powyżej; że cytując niemieckojezyczne opracowania Autorka nie ustosunkowała się od razu i to krytycznie do przedstawianego i przedstawionego w nich obrazu dziejów przeszłości. Należało bowiem jedynie pozyskać ważne treści z zakresu wiedzy historii medycyny, usuwając ich ideologiczną otoczkę. Ideał bezinteresowności w poszukiwaniu prawdy wystarczająco wspomógłby i zarazem bezstronnie wyznaczyłby kryterium eliminowania owego ideologicznego naznaczenia treści tekstu czy w ogóle znamienia ideologicznego.

Rzeczą zrozumiałą pozostaje, iż każda z publikacji wykazuje pewne braki, niedostatki, uchybienia czy niedoskonałości: jeśli nie okazują się one metodologicznymi, to uchybiają niedoskonałością zastosowanych summariów, sformułowań itd. lub ujawniają się jako usterki redakcyjne bądź defekty konstrukcji – większe lub mniejsze w harmonii rozłożenia treści rozdziałów. Jest to zawsze ludzka niedoskonałość, która przewyżczana jest jednak człowieczym dążeniem do nieustannego przekraczania granic stawania się – w perspektywie doskonałości moralnej, duchowej i kontemplatywnej itd., a także intelektualnej. Zatem konsekwentnie, wzgląd na badawczą rzetelność i bezinteresowność w nieustannym poszukiwaniu prawdy o *physis* rzeczywistości – w tym prawdy wydarzania się społeczeństw i spełnianiu się w nich człowieka w jego indywidualnym *jestestwie*, jakby wysuptywanym ze świadectw materialnych i duchowych jako kulturowym wytworze tegoż ludzkiego spełniania się w dziejach – stanowi nieustanny twórczy imperatyw uprawiających naukę w nieustannym poszukiwaniu lepszych określeń, sformułowań, dogłębniejszego inteligibilnego uchwycenia wydarzeń przeszłości, sformułowania w coraz bardziej „bliższej” prawdy postaci inteligibilnego opisu – jedynie w celu zrozumienia owej rzeczywistości człowieka spełniania. Pamiętamy bowiem niezwykłość intelektualnego przedsięwzięcia starożytnych Hellenów, zwłaszcza Jończyków i Ateńczyków, w trudzie poznania rzeczy niejawnych z natury. Osadzony on został na bezinteresowności z wrodzonej człowiekowi potrzeby – tej samej, która zrodziła mowę i sztukę pojęciowego myślenia. Dlatego, nie rezerwując sobie wyłączności co do ostatecznej zasadności poczynionych uwag, pozwolimy sobie jednak wyrazić niektóre spostrzeżenia, dotyczące – naszym zdaniem – lepszych sformułowań, pełniejszego ujęcia niektórych kwestii itd.

Omówimy je kolejnymi rozdziałami, rozpoczynając od pierwszego.

W odniesieniu do rozdziału pierwszego wydaje się, że to, co pozwoliliśmy sobie podnieść w ogólnym omówieniu problemu postrzegania średniowiecza – wraz z odrębnością i specyfiką żywiołu polskiego – a szerzej Słowiańszczyzny: zazwyczaj dzielonej na *Slavia Latina* i *Slavia Orthodoxa*, charakteryzującej się synoptycznym [w sensie dającego się przyrównać i odnieść jedną część do drugiej] zróżnicowaniem w stosunku do świata germańskiego pofrankijskiego Zachodu – dostatecznie pozwoliło by rozwiązać pewne nieporadności treści tekstu publikacji.

Mamy na myśli przede wszystkim kwestię uniwersytetu medievalnego i zarazem europejskiego. Wydaje się, iż gdyby podjęta została ogólna kwestia wykształcenia się

uniwersytetu i ukazanie jego struktury, zbędne okazywałyby się liczne rozproszone uwagi Autorki: o rozkwicie życia intelektualnego, przypadającego na XII stulecie (s. 24), o powstawaniu – „dopiero w XII wieku w Europie” pierwszych uniwersytetów (s. 26), „studiach z zakresu logiki” (s. 28) itd. Nie została wyraźnie postawiona sprawa, iż w renesansie stuleci XII i XIII uniwersytet stanowił i nadal stanowi niepowtarzalną europejską ideę: zinstytucjonalizowanego poszukiwania prawdy (w sensie starożytnych Hellenów) – inteligibilne przedsięwzięcie nie powtórzone w żadnym z macezników cywilizacyjnych w dziejach ludzkich *oikoumene*.

Wiemy, iż główną przyczynę wykształcenia się Uniwersytetu [Paryskiego], będącego niedoścignionym ideałem i prototypem dla innych, nowo organizujących się uniwersytetów europejskich, stanowił pęd do korporacjonizmu, powodowany pojawieniem się nowych środowisk (mieszczanstwo), nowych struktur cywilizacyjnych i kulturowych. W odniesieniu do Uniwersytetu, był to również równoległe wydarzający się schyłek i upadek studiów monastycznych, o których niestety nie można rozprawić bez niuansów i czynić uogólnień, gdyż w ramach tegoż sposobu uprawiania wiedzy – czyli przekazywania dziedzictwa gromadzonej myśli intelektualnej wieków uprzednich – powstało wiele inteligibilnych arcydzieł; niektóre z nich stanowią niedoścignięte głębie intelektualne dla tych najlepszych współczesnych „produktów” uniwersyteckich. Jest to jedynie nasza drobna dygresja w kwestii rozwoju nauki europejskiej – nieusuwalnie o chrześcijańskim znamieniu. Ów pęd do jednoczenia się (w uproszczeniu) spowodowany był procesem wzmożonego kontaktu (handlowego, kulturowego i także – powiedzielibyśmy – politycznego) ze światem zewnętrznym ówczesnej, już skonsolidowanej Christianitas. Jednym ze przemożnych źródeł kontaktu i naznaczenia kulturą wschodnią (arabską – w uproszczeniu) były oczywiście wówczas już rozpoczęte tzw. wyprawy krzyżowe. Jednakże dla stanowiącego zbiorowy byt prawny Uniwersytetu – będącego około roku 1200 dosłownie *szkołą szkół*, który stanowiąc *universitas* studiów pozostawał jedną z korporacji królewskiego miasta nad Sekwaną, bliższe i przemożniejsze zdawały się być wpływy kultury arabskiej w lokujących się bardzo blisko ośrodkach (Toledo, Kordoba) na terytoriach iberyjskich. Należy pamiętać, że odrodzenie kultury zachodniej w stuleciach XI i XII – po całej katastrofie stuleci uprzednich i następującej już jej odnowie w wieku X – dokonało się za pośrednictwem Arabów. Jednak przekaz myśli filozoficznej Starożytnych w greckim i hellenistycznym dorobku naukowym za ich pośrednictwem dokonany był w interpretacji wyznawców objawienia koranicznego, który w całej pełni ujawnił się wraz z lekturą tychże tekstów przez mistrzów uniwersyteckich. Wówczas niezbędne okazało się swoiste ich oczyszczenie z tychże deformacji interpretacyjnych, m.in.: *Opus Aristotelicum*. Dążenie [za pomocą krytyki literackiej] do autentycznego tekstu Stagiryty stanowiło z kolei potężny impuls dla badań uniwersyteckich w nowej postaci: poszukiwania prawdy o *physis* rzeczywistości. Tak więc pod wpływem tejże kultury pism starożytności pozostawały i zarazem z nich wydatnie „korzystały” połączone liczne szkoły katedralne Notre Dame i na stokach wzgórze św. Genowefy, tworzące korporacje (uniwersytet) z czterema wydziałami: teologii, filozofii (*artes*), prawa i medycyny. W tym olbrzymim zwrocie *universitas* studiów najbardziej decydujący dla autonomii funkcjonowania i absolutnie bezinteresownego (*resp.* autonomicznego) prowadzenia

badań naukowych okazywał się fakt uwolnienia korporacji uniwersyteckiej: *universitas magistrorum et scholarum Parisi studentium*, spod lokalnej, królewskiej jurysdykcji. Stanowiąca instytucję kościelną (papieską – w uproszczeniu) *universitas magistrorum et scholarum* mogła nie tylko swobodnie korzystać za swoich *iura et libertates*, ale także – z czasem – rozstrzygająco i definitywnie wypowiadać się w kwestiach dotyczących sprawowania władzy – i to także władzy cesarskiej i papieskiej, a królewskiej w szczególności. W takim kontekście należy rozumieć przywołane powyżej przedsięwzięcie prawne i zarazem intelektualne mistrza (współczesnego profesora) i rektora Uniwersytetu w Krakowie – Pawła Włodkowica.

Bardzo potrzebne byłoby w problematyce publikacji: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*, podanie – i to w treści rozdziału pierwszego – przedmiotów nauczanych na wydziale (fakultecie) medycznym. Wzmianka o „studiach z zakresu logiki” (s. 28) jest nie tylko lakoniczna, ale także dezorientująca. Jakby przygasza doniosłość uniwersytetu i podjętych w jego korporacyjnych strukturach badań<sup>14</sup>. Ponadto nigdzie w treści omawianej książki nie znajdziemy wzmianki o korporacji medyków. Czyżby więc medycy nie przynależeli do tego ruchu żywych i spontanicznych przemian XII i XIII stulecia? Czyżby nie tworzyli korporacji (*resp.* cechu)? Wiemy, iż tak samo, jak teologowie, również lekarze i prawnicy mieli własne cykle studiów [uniwersyteckich]. Przydatnym byłoby więc przywołanie i omówienie tychże cykli [uniwersyteckich]. Wzmianka o logice jest fałszywa. Wiadomo, iż podstawę nauczania stanowiła filozofia w postaci lektury tekstów. Ale na wydziale medycznym doniosłą rolę odgrywała lektura starożytnych tekstów, dotyczących medycyny, m.in.: Hipokratesa, Galena<sup>15</sup> itd. Nadto, w ówczesności – feudalnych realiach stuleci X i XI – przejście na korporacyjność stanowiło uzyskanie wolności osobistej, obywatelskiej. Miejsce uzależnienia indywidualnego („hołdu” lennika dla pana, wiążącego jednego człowieka z drugim na zasadzie zależności, usankcjonowanej przysięgą) w tamtej ówczesności przejmują zbiorowe akty prawne, na zasadzie których wszyscy poddani są podporządkowani wspólnemu dobru grupy, korzystając z gwarancji w stosunku do swoich [praw] *iura et libertates*. W sumie, w tymże procesie przejścia (*resp.* przechodzenia) od lenna do gminy umysły uzyskują stopniowo autonomię myślenia. Można by zatem ująć i uwydatnić, jak to się odbywało w odniesieniu do korporacjonizmu medyków i mistrzów (*resp.* profesorów) wydziału medycznego Uniwersytetu Paryskiego, gdyż wyznaczył on drogę dla wszystkich innych europejskich uniwersytetów. Stanowił jakby wzorzec dla całej ówczesnej Christianitas – aż po same terytorialne jej krańce, dokąd docierała, i które przenikała kultura łacińska. Lecz tegoż zagadnienia daremnie poszukiwać w treści rozdziału, w którym należałoby się ich spodziewać. Z pewnością podniesienie go rozwiązałoby wszystkie rozproszone

---

<sup>14</sup> Zob. część drugą poniższych rozważań.

<sup>15</sup> Jeśli obecna współczesność – wyłącznie badaczy starożytności i historii medycyny – ma jakikolwiek wgląd do zachowanych około 150 pism Galena – z zakresu m.in.: medycyny i farmakologii (*Therapeutike methodos*, *Techne iatrike*) czy filozofii (*Eisagoge logike*), to niewątpliwie należałoby podnieść o ich lekturze w ramach *lectio* uniwersyteckiego.

wzmianki i cząstkowe treści, dotyczące stuleci tych doniosłych przemian dla medievalnej Christianitas i uformowania cywilizacyjnych fundamentów zachodnioeuropejskiego (łacińskiego) matecznika kultury intelektualnej i obywatelskiej, państwowej, a także medycznej.

W kontekście uwydatnionego przez nas przełomu wieków XII i XIII, jako historycznego momentu fundacyjnego dla cywilizacji (łacińskiej) Zachodu, nie są zrozumiałe wyrażenia, określenia czasowe: „pełne średniowiecze” (s. 20, 27). Co one konkretnie oznaczają? Do jakich stuleci się odnoszą? Na czym miałyby się osadzać owa pełność?

Nie możemy także pominąć drobniejszych nieporadnych i niedoskonałych wyrażen bądź zwrotów: „ciało Chrystusa w postaci hostii w czasie Eucharystii” (s. 23), „dwunasto- i trzynastowieczne zgromadzenia zakonne” (s. 22). W odniesieniu do pierwszego określenia sformułowany opis jest w takiejże postaci po prostu błędny z perspektywy teologii; zaś w odniesieniu do drugiego aż dopraszałoby się ukazać doniosłość renesansu stuleci XII i XIII w wymiarze kultury chrześcijańskiej medievalności. Ponadto w stosunku do drugiego należy bezspornie uwydatnić, że powstanie tzw. zakonów żebraczych (tutaj zauważamy, iż korzystniejsze byłoby wyrażenie: zakonów jałmużniczych – w nawiązaniu do łacińskiego *miser cordia* wyrażenia św. Augustyna<sup>16</sup>), czyli franciszkanów i dominikanów, niesło i zarazem „wspierało” nowość tychże czasów. W porównaniu z cystersami i benedyktynami oraz wielowiekową tradycją tychże zakonów, gromadzących i przekazujących kulturę starożytności: techniki uprawy ziemi i dziedzictwo piśmiennicze [odpowiednio], zakony św. Franciszka z Asyżu i św. Dominika Guzmana powodowane były wzrostem unikalnych wyzwań epoki – epoki postrzegającej *physis* (czyli naturę, przyrodę) w zupełnie nowy sposób. W sumie epoka, do której równolegle przynależało wydarzenie się państwa zakonu krzyżackiego w XIV i XV stuleciu, przedstawione w wątkach publikacji *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego...*, była istotnie śmielsza i bardziej odważna od zachowawczego nastawienia niemal wszystkich wieków uprzednich. Była bardziej wyzwolona i mężna niż to, co zazwyczaj nazywamy renesansem i rozpoznajemy (jako sens) w tymże określeniu. Bowiem, o ile renesans stanowi wyłącznie wskrzeszanie rzeczy starych, odkrytych

<sup>16</sup> W kształtującym się coraz głębszym rozumieniu orędzia ewangelicznego w chrześcijaństwie pierwszych stuleci Ojcowie Kościoła, mówiąc o jałmużnie, używali łacińskiego słowa *debitum* (powinność, dług). Bardziej uważna analiza pozwala uchwycić, że nie chodziło ani o dobrowolną praktykę, ani o rodzaj ewangelicznej rady dla nielicznych osób [Chrystusowej] Wspólnoty eklezjalnej, lecz o powinność, dotyczącą wszystkich uczniów Zmartwychwstałego – powinność, którą jest się winnym zarówno Bogu, jak i ludziom, każdemu ze współbraci [w Chrystusie]. Równolegle słowo „jałmużna” zostało „oddanie” w języku greckim za pomocą *eleemosyne*. Z kolei św. Augustyn zdecydował się oddać ów termin w słowie *miser cordia* („miłosierdzie”), co skomentował św. Izydor z Sewilli: „*miser cordia a misero corde dicta*” – jako dar odnoszący się do biednego (*resp.* ubogiego) serca (*a misero corde*). Zwróćmy uwagę, że w polskim słowie: „ubogi”, którego sens zdaje się wyrażać: „posiadany przez Boga”, „będący w posiadaniu przez Boga”, „będący we wszystkim obdarowywany przez Boga” itd., dostrzegalne wydaje się jeszcze pozostawać – ale już dalekie – odwzorowanie przywołanego przekładu łacińskiego ze skomentowaniem Izydora z Sewilli, czyli oddane treści *eleemosyne* przez łacińskie *miser cordia* w zinterpretowaniu *miser cordia a misero corde dicta*. Ale niestety ów fakt lingwistyczny i semantyczny, wykształcania się słów polskich i ich głębi znaczenia, nie jest dostrzegalny przez współczesnych. Czy jest to powodowane brakiem tak zwanej „kultury ogólnej”? Do tej osobnej kwestii powrócimy w ostatniej części (drugiej) niniejszych rozważań.

– powiedzmy – w rzeczy martwej, o tyle stulecia XII i XIII, bezsprzecznie stanowiły wzrost rzeczy nowych, spowodowanych dostrzeżeniem rzeczy żyjącej. Także w tym znaczeniu XII i XIII stulecie, a nawet całość wieków średnich, należałoby postrzegać raczej jako rodzenie się nowej rzeczywistości społecznej (w sensie *oikoumene*) niż jako jakieś [i to któreś z kolei w biegu wieków i wydarzaniu się dziejów] odrodzenie (w sensie łacińskiego słowa *re-nasci*).

Wtrącając powyższe do czynionych spostrzeżeń, ośmielimy się podnieść, iż dojmująco brakuje porównawczego wątku w przedstawieniu samego zakonu krzyżackiego na tle epoki, jej wyzwań i odwzorowujących nowość czasu zakonów epoki: franciszkanów – bractwa poetów (stworzenia i jego Stwórcy) i dominikanów – bractwa filozofów (teologów Słowa i orędzia ewangelicznego). Brakuje nam w sumie rozstrzygnięcia, jaki był i okazywał się zakon krzyżacki. Na ile w sensie rodzenia się nowego świata zakon krzyżacki pozostawał i wprost okazywał się obcy duchowi epoki „rodzenia się” innej postaci społecznej *oikoumene*, a na ile wykazując jednorodność z dawnymi plemionami teutońskimi frankijskiego Zachodu, a nadto współbrzmiać ze światem germańskim i tkwiąc niewzruszenie w duchu starej epoki lub w ogóle w skostnieniu przebrzmiałych paternalizmów czy majestacyjnych feudalizmów i nieaktualnej ich mentalności, której wyznacznik stanowiła utwierdzona minionym czasem [tzw.] teoria cesarstwa, był nowoczesny i nowoczesny wyłącznie pozorem i zewnętrzną najnowszymi technik militarnego podboju, propagandy ideologicznej, architektury obronnej o kolosalnej i ogromnej wielkości budowli itd.?

Tymczasem – powtórzmy – zakony *jałmużnicze*, jak pozwolimy je sobie określić, wyrastając z żyznej gleby inspiracji teraźniejszością – świata miejskich wspólnot nowego typu, nie wykazywały podobnego irracjonalnego strachu przed upadkiem dotychczasowego ładu feudalnego, co mogło stanowić nie uświadamianą istotność „korporacyjności” zakonu Krzyżaków. Wielce interesujący badawczo okazuje się tenże wątek, jaki pozwoliliśmy sobie zauważyć, ale zagadnienie pozostaje nadal otwarte. W sumie kwestia funkcjonowania i obecności medyków na dworze mistrza krzyżackiego, jak i w pruskiej części państwa zakonnego, może uzyskać nowy wymiar, w którym uporządkowane zostaną dotychczas uchwycone treści.

Skłonni jesteśmy wypuklić jeszcze jeden problem, jaki wywołują wykorzystanie i zastosowanie określenia: „wyprawy krzyżowe”, przywołane na marginesie innych, pomniejszych wątków (s. 29). Pomimo marginalnego potraktowania tego, co zawiera w sobie wyrażenie „wyprawy krzyżowe”, kwestia okazuje się niezmiernie istotna. Niestety, poza utraconą możliwością uwydatnienia źródła wiedzy medycznej przekazywanej za pośrednictwem Arabów, użyte wyrażenie nie pozbawia średniowiecza zaciemnionego obrazu. Nie jest bowiem wyjaśniona kwestia, iż rzeczony wyprawy krzyżowe, przynoszące równocześnie kontakt ze Wschodem (arabskim, orientalnym), nie stanowiły agresji europejskiej – jak to zazwyczaj ukazuje współcześnie niewiedza propagandowa mediów i publicystów, ale powodowane były wyłącznie wolą obrony *Christianitas* łacińskiej przed przemocą ekspansji arabskiej, rozpoczętej już w stuleciu VII, a silnie zaangażowanej od VIII wieku, kiedy nastąpił koniec (tzw.) *Mare Nostrum*, gdy to Arabowie zdobyli w dość krótkim czasie: Syrię, Palestynę i Persję, a następnie

Egipt i północne wybrzeża Afryki, zaś w 711 roku podbili Półwysep Iberyjski i zamierzali dalej rozprzestrzeniać swój podbój – na kontynent europejski. Przemoc pochodu Maurów powstrzymał dopiero szczęśliwy zbiór okoliczności podczas ciągu potyczek wraz z przegraną bitwą pod Poitiers (753), wskutek czego wycofali się poza Pireneje, ale nie zaniechali żądzy podboju, gdyż cyklicznie ponawiali działania zbrojne. Tym razem w odmiennym kierunku – próbowali uczynić wyłom w jednoczonych mało skutecznie królestwach germańskich (Zachodu frankijskiego) od strony Sycylii i w południowej części Półwyspu włoskiego. Dopiero w końcu XI stulecia – pomimo utraty jedności przez Kościół chrześcijański w 1054 roku na skutek schizmy (*resp.* rozdziału Kościoła rzymskiego (odtąd określanego katolickim, czyli powszechnym) i Kościoła wschodniego (prawowiernego, czyli ortodoksyjnego) jako dotychczasowego Kościoła Cesarzowskiego (Bizancjum), ale za to z ideowym i finansowym wsparciem ówczesnych papieży – został podjęty wysiłek zbrojnej krucjaty celem oswożenia chrześcijańskich Kościołów Wschodu i świętych miejsc chrześcijaństwa spod władztwa muzułmanów. Należałoby go rozumieć jako zdecydowane kontrnatarcie na sprowadzone i wyrządzone przez nich nieszczęścia pomiędzy VII i X stuleciem na terytoria stającej się Christianitas. Natomiast obecność Krzyżowców na wybrzeżach dawnego *Mare Nostrum* (czyli w Palestynie jako Ziemi narodzenia Chrystusa) pozwalała im na olbrzymią możliwość kontaktu z kulturą arabską – także, a przypadku omawianej publikacji zwłaszcza zetknięcia się kulturą medyczną (arabskimi sposobami leczenia, higieną itd.) – i, konsekwentnie, wyznaczała przyszłą europejską recepcję jej osiągnięć wraz z jej głęboko osadzonymi w dziejach przeszłości *Żyźnego półksiężycu* (dawnej Mezopotamii) tradycjami „nauki”, rozmaitych technik i technologii, a także idei orientalnych, gnozy i mitów, jak, np.: ascezy jako pesymizmu itd.

Wzbudza zastrzeżenia nieporadne wyrażenie: „wiedzę zdobywali na zagranicznych uniwersytetach” (s. 44). W odniesieniu do współczesności uchodziłoby za poprawne, ale w realiach odnoszących się do czasu, który opisuje publikacja *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*, pozostaje błędne. Zapoznaje bowiem ówczesne realia Christianitas – Republica Christiana z wolnością przemieszczania się – zwłaszcza, jeśli chodzi o stan ludzi wykształconych (w sensie słowa: klerk – średniowiecznego określenia uczonego, a zwłaszcza duchownego). Wszędzie, czyli na każdym uniwersytecie i w każdym ośrodku uniwersytetu, czuli się oni jak, „u siebie”, posługując się łaciną.

Niewątpliwie badając dziejową przeszłość i opisując ją, nie można posługiwać się współczesnymi skrótami myślowymi bądź uproszczeniami. Pozwolimy sobie podnieść jeszcze jedną uwagę w odniesieniu do rozdziału pierwszego, dotyczących niemal tych samych sformułowań ze stron: 42 i 44, dotyczących „suplik” do papieża Innocentego VI. Z pewnością każdy mediewista rozumie sens określenia i funkcji tzw. „suplik”, ale, niestety, nie przeciętny czytelnik. W takiejże postaci wypaczają one treść tego, co powinno być czytelnikowi podane na temat finansowych środków otrzymywanych ze strony Kościoła (papież, biskup) czy państwa przez tych, którzy w realiach średniowiecza podejmowali bezinteresowny trud poszukiwania prawdy – także medyków.

Po tych nielicznych spostrzeżeniach pewnego niedosytu i lepszego sformułowania zastosowanych określeń pozostaje uzasadnione, abyśmy poświęcili nieco

uwagi kwestiom dotyczącym państwa krzyżackiego, wpisującego się w powyżej nakreśloną perspektywę dziejową mediewalnej Christianitas. Rozpocznijmy od drobnej uwagi w publikacji *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIV-XV wieku*, uzasadniającej obroną chronologię badań: „na mocy tego traktatu doszło do reorganizacji państwa krzyżackiego (podziału Prus i włączenia ich znacznej części do Królestwa Polskiego)” (s. 11). Ale pierwszą wzmiankę, dotyczącą Prus (chodziłoby o sam termin), wychwytyjemy w uwadze o charakterze szerszym: „realia średniowiecznych Prus” (s. 11). Wyrażenie pozostaje enigmatyczne: czy chodzi o plemienne państewka pogańskich Prusów, czy o jakieś inne bliżej nieokreślone realia. Czy nie korzystniejsze i zarazem bardziej zasadne byłoby po prostu wyrażenie: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w XIV-XV wieku*? Pozostawmy jednak kwestię państwa zakonu krzyżackiego w Prusach, aby najpierw skoncentrować się na bardziej konkretnym zagadnieniu. Powrócimy do zagadnienia w dalszej części rozważań.

Wraz z zatytułowaniem: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego...* nasuwają się nieodparcie kwestie zasadnicze, które sięgają do jego sensu i konstrukcji publikacji. Określenie: „lekarze”, wzbudza podejrzenie. Wydaje się, że o wiele bardziej zręczniejsze byłoby określenie: medycy w państwie zakonu krzyżackiego w XIV-XV stuleciu. Przecież w rzeczonych stuleciach: XIV i XV, mamy faktycznie do czynienia z medykami królewskimi, medykami książęcymi, a i w treści publikacji (rozdziały III i IV) nie gardzi się terminem „medyk”. Niemniej, odczuwa się brak uzasadnienia dokonanego wyboru w przyjętym wyrażeniu „lekarze” w tytule publikacji, a pozostawionym w cieniu: medyk. Być może uchodzące współcześnie wyrażenie „medyk” jako żartobliwe, zostało zastąpione współcześnie popularnym: lekarz. Niezależnie od powyższego, słowo „medyk” (nawiązujące przecież do słowa medycyna) byłoby bardziej bliskie duchowi czasu, jaki obrany został za przedmiot badań i rozważań. Termin: lekarz, wydaje się późniejszym. Wielce przydatnym byłoby wyartykułowanie tej różnicy i uzasadnienie wyboru terminu „lekarz” – użytego w tytule.

Zresztą przydałoby się podanie ich genezy; a poprzez uchwycenie kształtowania w dziejach kultury poszczególnych społeczeństw – także państwa zakonu krzyżackiego i państwa polskiego – oraz stopniowego upowszechniania się obu pojęć, wyrażań i słów, uzyskany byłby pewien wgląd w proces dziejowy, którego należałoby się spodziewać w wyraźnie nakreślonym przedmiocie badawczym publikacji. Niewątpliwie zatem rozważenie terminów wzbogaciłoby obraz intelektualny epoki, którą, rozbudzając nadzieje tytułem, publikacja zapowiada przybliżyć czytelnikowi i nam, badaczom innych dyscyplin nauki. W sumie użycie występującego w schyłku średniowiecza słowa „medyk” wydawałoby się w zupełności uzasadnione.

Skoncentrujmy się tymczasem na państwie zakonu krzyżackiego i samych Prusach. Pozwolimy sobie zarysować kwestię w perspektywie historycznej z odniesieniem do klasycznej publikacji Stanisława Salmonowicza: *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*<sup>17</sup>. Otóż w czasach monarchii Karola Wielkiego, obejmującej całość ówczesnych terytoriów niemieckich, wykształciły się hrabstwa przygraniczne (marchie) dla

<sup>17</sup> Zob. przypis 10.

celów obrony i ekspansji. Ich obecność na pograniczu słowiańsko-niemieckim jest uchwytna już w wieku X. Zlokalizowane (w uproszczeniu) zostały przez historyków terytoria, utworzonej w 928 roku Marchii Północnej, z których wyszła ekspansja niemiecka, doprowadzająca do utworzenia Marchii Brandenburskiej w XII stuleciu. Ekspansja niemiecka została na krótki okres dziejowy zahamowana odrodzeniem się siły Słowian połabskich. Jednak ekspansja na wielką skalę została wznowiona przez Albrechta [Niedźwiedzia] z dynastii askańskiej, doprowadzającej do zdobycia kraju Hawelan nad Hawelą (Stodoran), a w 1157 roku potężnego grodu Słowian: Brenny, nazwanego następnie Brandenburiem [stąd: Marchia, zwana Brandenburską]. Ekspansji niemieckiej – na północny wschód: w dorzecza Łaby i Odry, sprzyjali cesarze i papieże, niemiecki kler i grono drobnych, pozbawionych posiadłości rycerzy. Ekspansja w kierunku ziem wchodzących w skład ówczesnego państwa polskiego powodowała liczne konflikty z polskimi książętami. Marchia brandenburska wychodziła z nich zazwyczaj zwycięsko. Czynnikiem decydującym było osłabienie i wręcz słabość Polski, spowodowane podziałem dzielnicowym. Marchia jednak nie traciła woli mocy, wyczekując stosownych okoliczności na pogłębienie swej ekspansji. W latach 1249-1250 została opanowana przez Marchię Ziemia Lubuska; tym samym został wbity [kolokwialny] klin między Wielkopolską a Pomorze Zachodnie. Wiemy, iż dalsza ekspansja doprowadziła do nieudanej próby opanowania Pomorza Gdańskiego (1271-1272), lecz drugie usiłowanie okazało się skuteczne; dla Polski okazało się tragiczne. Nieopatrznie Władysław Łokietek wezwał na pomoc zakon krzyżacki (1308), wskutek czego Krzyżacy opanowali Pomorze Gdańskie, wcielając je do własnego państwa. Wysuwane do tego terytorium pretensje Brandenburczyków wykupili traktatem z 1309 roku. Wraz ze śmiercią margrabięgo Waldemara (1319) uległa przerwaniu epoka wielkiej i agresywnej ekspansji Brandenburskiej w kierunku polskim. Należy pamiętać, iż badacze dziejów Brandenburskiej rysują obraz Brandenburskiej ze stuleci XIV i XV jako typowego i ubogiego średniowiecznego kraju, przenikniętego feudalną anarchią; zaś ludność Brandenburskiej uchodziła za grubiańską, zacofaną i prymitywną – i to jeszcze na przełomie wieków XV i XVI. Istotne jest zauważenie, iż Brandenburgia wykształciła się na ziemi słowiańskiej z etnicznej mieszanki. W pewnym sensie konsekwencją powyższego okazała się skromność dorobku kulturowego, żadną miarą kulturowy dorobek Brandenburskiej nie dorównywał znacznym osiągnięciom Niemiec środkowych i południowych, a zwłaszcza krajom nadreńskim, tegoż okresu dziejów.

Można by zapytać, dlaczego podnieśliśmy kwestię wykształcenia się Brandenburskiej i jej agresywnej ekspansji w kierunku terytoriów słowiańskich, a zasadniczo państwa polskiego. Otóż zasadniczym trzonem późniejszego państwa prusko-brandenburskiego była Brandenburgia. Właśnie ona polityką swych władców zbudowała państwo zakonne (1225-1525). Również terytorium dawnych Prusów pogańskich dziedziczyło tradycję zakonu krzyżackiego. Późniejsze Prusy krzyżackie zamieszkiwali Prusowie, nie posiadający żadnych wykształconych struktur politycznych. Właśnie ich brak ułatwił niemal natychmiastowe podbicie luźnych państweczek plemiennych pogańskich Prusów. A przecież zakon krzyżacki – od chwili swego przybycia nad Wisłę, nadania przez Konrada mazowieckiego Ziemi Chełmińskiej (1225) – repre-

zentował najnowocześniejsze metody wojowania, umiał stosować ówczesne zdobycze architektury militarnej i znał skuteczne sposoby polityki kolonizacyjnej. Krzyżacy w 1233 roku założyli Toruń i Chełmno. Około 1283 roku podbój – prowadzony brutalnie – Prusów stał się już faktem dokonany. W spustoszonej krainie Krzyżacy rozpoczęli na ogromną skalę politykę rozwoju ludnościowego, ekonomicznego i cywilizacyjnego (w sensie szeroko rozumianych umiejętności technicznych). W 1309 roku Zakon przeniósł swą siedzibę do wznoszonego etapami (ówcześnie najwspanialszego pod względem sztuki architektury militarnej i pozostającego jedną z najpotężniejszych w Europie warowni) zamku Marienburg<sup>18</sup> nad Nogatem, który pozostawał w latach 1309-1457 siedzibą wielkiego mistrza Zakonu i zarazem stolicą państwa krzyżackiego, powodując nieustanny napływ rzesz rzemieślników<sup>19</sup>. Tym samym Krzyżacy wyrosli na niezwykle groźnego sąsiada państwa polskiego. Nadto w pierwszej połowie XIV wieku Zakon dokonał połączenia się z zakonem kawalerów mieczowych w Inflantach,

<sup>18</sup> Od XVI w. upowszechniła się spolszczona nazwa Malbork. Podobnie, jak w stosunku do użycia terminu „lekarz” czy „lekarze”, odnosi się sugestia posługiwania się nazwą danego czasu, czyli *Marienburg*, a przynajmniej zaznaczenie użycia uwspółcześnionego określenia. Powiedzmy, gdyż poniższej, podstawowej treści, dotyczącej siedziby państwa krzyżackiego, publikacja: *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego...* jest pozbawiona. Budowę zamku [nazwanego] *Marienburg* – z przenieśnięciem na siedzibę komtura, rozpoczęto w 1279 roku. W 1280 r. ukończono tzw. Zamek Wysoki, stanowiący kontynuację najstarszej budowli; rozbudowano go jeszcze w latach 1334-1344. W 1284 lokowano na podgrodzium miasto na prawie chełmińskim. Z kolei w latach 1311-1320 zamek został raz jeszcze rozbudowany. Powodem było przeniesienie się z Wenecji wielkiego mistrza Zakonu: Zygryda von Feuchtwangen do zamku nad Nogatem. Stanowiący siedzibę mistrza krajowego pruskiego *Marienburg* stał się odtąd siedzibą wielkich mistrzów Zakonu. Wybór nowej siedziby Zakonu odpowiedział Henryk von Plotzke, który też został wielkim komturem Zakonu. W rozbudowie z lat 1311-1320 powstał Zamek Średni z refektarzem, ukończonym w 1324. Wreszcie w latach 1389-1399 wzniesiono Pałac Wielkiego Mistrza, z uzupełniającym całość tzw. Zamkiem Niskim.

<sup>19</sup> Pozwolimy sobie zauważyć – z pewnością – mylną datę siedziby „najwyższego zwierzchnika Zakonu” w Malborku, podaną jako 1324 roku (jak przywołaliśmy powyżej etapy rozbudowy *Marienburga* – jest to data ukończenia refektarza). Faktycznie w literaturze pozostaje data roku 1309. Powiedzmy jeszcze parę ważnych wątków. Otóż w tym samym czasie, co zamek w *Marienburg-u* (założonym ok. 1277), wzniesiona została także równie potężna warownia – zamek papieski w Awignonie, do którego papież Klemens V przeniósł swą siedzibę z Rzymu (do 1377). Los zakonu templariuszy (wiadomy dla historyka) stanowił niewątpliwą przyczynę [pospiesznego] ewakuowania się władz zakonu krzyżackiego z Wenecji. Tym bardziej, że okoliczności były ku temu były wielce sprzyjające – opanowanie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 zdawało się wieńczyć proces organizacyjny zakładanego krzyżackiego państwa zakonowego w Prusach. Przy okazji zauważmy pewną niestosowność określenia: „najwyższy zwierzchnik Zakonu” (s. 47), skoro w regule zakonnej i statucie państwa funkcjonowało „mistrz”, „wielki mistrz”. Za to można by poczynić wyjaśnienie nasuwającej się analogii: „mistrz” [uniwersytecki] a „mistrz” bądź „wielki mistrz” Zakonu. Wiemy, że „mistrz” (*magister*) – począwszy od XII stulecia oznaczał wiodącego (*resp.* „przywódcę”) grupę wędrownych kaznodziejów (jakimi byli, np.: Robert z Arbrissel czy Norbert z Prémontré), bowiem ci ówczesni [wędrowni] ewangelizatorzy unikali miana opata względnie *dom* (łac. – „pan”). Jak więc sprawa się przedstawiała w odniesieniu do wielkiego mistrza Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie? Nadto można by badawczo postawić kwestię: na ile korporacyjność uniwersytecka odpowiada korporacyjności państwa zakonowego Krzyżaków? Jeszcze jedną wątpliwość wzbudza określenie „krucjatowy charakter instytucji” (s. 121) – niewątpliwie w odniesieniu do zakonu krzyżackiego. Czyżby chodziło o zaznaczenie genezy zakonu krzyżackiego – podczas wypraw o do Ziemi Świętej jako miejsca narodzenia Zbawiciela, jak to średniowieczni rozumieli na sposób dosłowny. Niestety, takowy skrót zaciemnia rozumienie średniowiecza w ogóle – i zakonu krzyżackiego, zamiast rozjaśnić. Natomiast wyrażeni byłoby doskonale zrozumiałe, gdyby użyć przymiotnika „korporacyjny” zamiast enigmatycznego „krucjatowy”.

w rezultacie czego zaczął tworzyć wielkie państwo nadbałtyckie – pomiędzy ujściem Wisły a Rygą, a jego dalsza ekspansja logicznie skierowała się w stronę terytoriów litewskich i polskich.

W sumie utworzone w Prusach, Ziemi Chełmińskiej i na Pomorzu Gdańskim, państwo krzyżackie miało charakter kolonialny. Sprężysta dyplomacja – nie rezygnująca ze skutecznej politycznej intrygi i podstępu, sprawna organizacja wywiadu, finansów i archiwów Zakonu zapewniały mu przewagę na arenie międzynarodowej – w stosunku chociażby do ówczesnego państwa polskiego. Aż po bitwę pod Grunwaldem sprawna, a w sumie skuteczna, propaganda Zakonu na zachodzie Europy ściągała hasłami krucjat przeciw poganom (Prusom, Litwinom, a także nawet Polakom) rzesze rycerstwa do udziału we wspólnych łupieżczych wyprawach – niewiele wykazujących wspólnego z chrystianizowaniem pogan.

Wreszcie pozwolimy sobie podnieść istotną i ważną charakterystykę państwa zakonu krzyżackiego. Opierało się ono na rządach korporacji typu zakonnego. W tejże kwestii korzystna byłaby próba badawczego ustalenia, na ile korporacyjność państwa krzyżackiego korelowała z podniesioną korporacyjnością Uniwersytetu i ówczesności przemian społecznych wieków XII i XIII. Fakt korporacyjności państwa zakonu krzyżackiego sprawiał, że państwu krzyżackiemu nie zagrażał rozkład więzi administracyjnej – co tymczasem stanowiło zjawisko powszechne w krajach europejskiego średniowiecza (zachodnioeuropejskich).

Poczyniliśmy powyższe uwagi z dziejów ekspansji Brandenburskiej i narodzin wraz z etapami rozwoju państwa zakonnego (1225-1525), aby zbadać zasadność użycia w tytułowaniu wyrażenia „państwo zakonu krzyżackiego w Prusach”. Okazuje się w pełni uzasadnione w tytule – chodzi bowiem o zawężenie badawczych refleksji dotyczących medyków stuleci XIV-XV wyłącznie do terytoriów pogańskich Prusów. Ale takie ograniczenie badań – metodologicznie całkowicie uzasadnione – domaga się zarazem koniecznego wyjaśnienia we wprowadzeniu do publikacji – tym bardziej, im bardziej treść publikacji kierowana jest bardziej do czytelników nie-badaczy i nie specjalistów w dziejach państwa zakonu krzyżackiego, niż do badaczy-specjalistów w dziedzinie. W sumie uwydatnia się dotkliwy brak niezbędnego wyjaśnienia w uwagach wprowadzenia.

Powyżej podnieśliśmy nie dającą się skryć moderność Zakonu, mającego w realiach ówczesności średniowiecznej dostęp do najnowszych zdobyczy technicznych: technik budowlanych (architektura, obronność), techniki wojennej, „techniki propagandy” itd. Wiadomym jest, iż wyprawy krzyżowe (*resp.* krucjaty) przyczyniły się do nabycia wiedzy i umiejętności, stanowiących o przewadze w stosunku do plemiennych państw pogańskich, jak i także państwa polskiego. Aż dopraszałoby się na tymże tle naszkicowanie także wysokich umiejętności medyków z otoczenia (*resp.* dworu) wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego. A tymczasem, nie rozumiemy – a przynajmniej zmuszeni jesteśmy się domyślać – źródła bądź przyczyny (jakoby) lepszej wiedzy medycznej u medyków państwa zakonnego w jego pruskiej części terytorium. Niestety była ona realnym faktem wynikającej z pozycji zakonu krzyżackiego w Europie, mającego liczne i ważne międzynarodowe więzi i kontakty.

W uwagach dotyczących rozdziału drugiego ma się niemały niedosyt potrzebnego (*resp.* wskazanego) uporządkowania – w sensie podania kryterium prezentowanych medyków: czy chodziłoby o wszystkich medyków na dworach cesarskim, królewskich i książęcych lub papieskim i biskupich, czy też o wyliczenie nielicznych; w teże ostatniej możliwości, brakuje podania kryterium wyboru. Chodziłoby o zorientowanie się, jak przedstawia się rozmiarami dostępna bądź przekazana źródłowo wiedza o średniowieczu – w kategorii medycyny i medyków-dworzan.

Podział treści rozdziału na: (1) lekarzy wielkich mistrzów, (2) lekarzy w miastach pruskich i (3) specjaliści w leczeniu ran i oczu, nie wydaje się spełniać jednorodnego kryterium integralnej całości rozdziału. Trudno jest wyłowić zasadniczą ideę przewodnią zestawu prezentowanych postaci-medyków. Pośród omawianych postaci znajdujemy bardzo istotne zapytanie o zakres kompetencji medycznych i umiejętności lekarskich. (s. 107) Owo retoryczne pytanie dodałoby bezsprzecznie badawczym rozważaniom silnej odwagi poszukiwań, gdyby nie zostało skryte w środkowej części treści rozdziału, a zostało uwytatnione, np., w problematyce wstępu publikacji.

Z kolei w spostrzeżeniach krytycznych dotyczących rozdziału trzeciego i zarazem czwartego podnieśliśmy nieliczne ułomności zwrotów bądź wyrażen: „krucjatosy charakter instytucji” (s. 121) [czyżby chodziło o to, co określiliśmy korporacyjnością państwa zakonu krzyżackiego?]; „lekarze cudzoziemscy” (s. 118) [„ Znaczną część lekarzy cudzoziemskich w granicach krzyżackiego władztwa w Prusach stanowili przybocznicy medycyny wielkich mistrzów Zakonu” (s. 118)]; „diecezji” (s. 116) [bardziej zasadne byłoby określenie: biskupstwo; współcześnie zaś określa się raczej: „diecezja”].

W obu ostatnich rozdziałach publikacji wartki ton narracji pozwala wnioskować, że jest to swoista *terra cognita* publikacji – założonej jako dotycząca medycyny czy treści dotyczących umiejętności medycznych w dziejach przeszłości. Ale tutaj można by wyraziściej wyartykułować, iż nowoczesność państwa krzyżackiego i dostęp do nowości technicznych oraz najnowszego stanu wiedzy powodowały, że archiwalia wielkich mistrzów Zakonu pozwalają na zapoznanie się z najwyższym ówczesnym stanem medycyny: sposobów kuracji i przepisywanych recept na schorzenia i dolegliwości – bardziej, niż z innych źródeł, np. praktyki medycznej cyrulików miejskich.

W rozdziale czwartym, pt.: *Czym się zajmowali?*, znajdujemy jako jeden z trzech podrozdziałów jakby odbiegający od pozostałych. Jego problematyka: *Dochody lekarzy*, bezsprzecznie nie odpowiada zakresowi nakreślonemu w zatytułowaniu. Można by podjąć osobno kwestię uposażenia medyków – chociażby jako odrębny podrozdział do rozdziału pierwszego lub drugiego, wykazujący, iż medycy wielkiego mistrza Zakonu krzyżackiego nie byli marginesem społecznym. Tutaj można by powiązać kwestię dochodów za sprawą beneficjów – tak enigmatycznie przedstawioną na marginesie przedstawiania poznawanych ze świata medycyny w państwie krzyżackim w wiekach XIV i XV. Przedstawiając ich można by bardziej wyartykułować fakt, iż w ówczesności, jaka pozostawała ich udziałem, mieli swą ustaloną pozycję, a ta nie mogła nie odzwierciedlać się w ich w pewnym sensie zasobności finansowej (materialnej), osiąganey swą praktyką i umiejętnościami. I odwrotnie po

ilości zajmowanych przez „medyka” beneficjów można by rozpoznawać jego rangę. Jednak, czy wówczas był jedynie medykiem (*resp.* lekarzem). Na tę kwestię nie uzyskujemy odpowiedzi w publikacji *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w XIV-XV wieku*.

### Niewystarczalność ujęć wyników badań szczegółowych: dzieje Zachodu i jego kultury cywilizacyjnej a historia medycyny europejskiej

Problem: na ile dogłębnie historyk medycyny [europejskiej] powinien sięgać do stanu wiedzy z zakresu dziejów Zachodu i jego kultury cywilizacyjnej i czerpać z niego prezentując rezultaty badawcze, jest nie tylko kwestią, która pojawia się w związku z publikacją *Lekarze w państwie zakonu krzyżackiego w XIV-XV wieku*. Przetrasponowany na inne dyscypliny nauki wybrzmiewa podobnym dylematem. Może nawet jawi się jeszcze bardziej radykalnie, niż w perspektywie dziejów powszechnych [Europy i kultury europejskiej] i historii medycyny europejskiej. Zapytajmy więc, koncentrując się jedynie na naukach historycznych, na ile badawcza refleksja nad dziejami medycyny – mniej lub bardziej wpisująca się w kwestie wyłącznie historyczne – może sobie pozwolić na nie uwzględnienie wciąż ulegającego aktualizowaniu – poprzez współcześnie uprawianą naukę – stanu badań historycznych nad dziejami cywilizacji europejskiej, łacińskiego Zachodu i zarazem nad dziejami poszczególnych państw, społeczeństw? Na ile historia medycyny może rozważać swe kwestie badawcze w sposób niezależny bądź wyodrębniony z wiedzy historycznej; na ile może czuć się bardziej swobodna w wyartykułowaniu swych treści – dotyczących wyłącznie medycyny? Na ile taki zamiar pozostaje realny, biorąc pod uwagę kondycję człowieka i kondycję przekazu kultury (także umiejętności medycznych jako *artes*) w ramach społeczności określonych państw itd.? Ale są to pytania, które niestety nie mogą nie uwzględniać faktu, iż każda wytwórczość (w sensie greckiej *poiesis*) pozostaje osadzona w dziejach kultury określonych społeczności.

Czy kiedykolwiek znajdziemy na nie wystarczająco rozstrzygającą odpowiedź?

Ale, zanim nakreślimy ramy inteligibilnej przestrzeni, gdzie wydaje się pojawić zarys odpowiedzi na wyartykułowany powyżej dylemat, spróbujmy dopowiedzieć w kwestii recenzentów rzeczony kwestii badawczej, dotyczącej metalurgii w średniowieczu. Kiedy – wobec obezwładniającej naukę i osiąganie uczości (w sensie średnio-wiekowych mistrzów Uniwersytetu) współczesnej specjalizacji i rozdrobnienia dyscyplin – przyjdzie nam pomysł na rozwiązanie dylematu specjalizacji w postaci wprowadzenia [obok promotora] promotora dodatkowego – specjalisty w zagadnieniu „kontekstowej” dyscypliny redagowanych badań na stopień naukowy, wiemy, że to wyłącznie pogłębi problem pozostawiania bardziej jeszcze bezradnego w ideologiczności współczesnego postmodernizmu. Wiemy również, że takowe rozwiązanie podpowiada klimat duchowy obecnej epoki postmodernistycznej. A perspektywa cierpliwego podążania jego koleinami nie wydaje się rozbudzać nadziei na rozwiązanie niemożności komunikowania się zanadto wyspecjalizowanych dyscyplin z różnych gałęzi nauki (jako dziedziny utylitarnej).

Wydaje się bowiem, że tak długo, jak pozostaniemy w mocy wobec absurdalnego upowszechnienia pojęcia „kultury ogólnej”, nie uzyskamy ani wystarczającej odpowiedzi na zagadnienie specjalistycznych dziedzin wiedzy, ani ostatecznego rozstrzygnięcia naszego dylematu badawczego. Czy koniecznym pozostaje przywołanie zasadnej uwagi hiszpańskiego filozofa kultury i socjologa – José Ortegi y Gasset, że kultura może być wyłącznie ogólna – że, np., nie jest się „kulturalnym” w fizyce lub matematyce, w chemii lub w biologii, gdyż w tychże dyscyplinach można pozostawać jedynie wykształconym, a w medycynie, prawie bądź inżynierii – wyspecjalizowanym? Należałoby mieć świadomość, że współczesne, ponowożytne uniwersytety stanowią jedynie skromne pozostałości i w pewnym sensie swoiste przeżytki tego, co w epoce niezwykle dogłębnego i twórczego fermentu społeczności łańskiego Zachodu – medievalnej Christianitas, stanowiło kształtowany w strukturze i społecznej potrzebie Uniwersytet (*universitas magistrorum et scholarum*). I chociaż uniwersytet medievalny nie prowadził badań (w sensie specjalistycznych badań naukowych), to jednak wypełniony był wyłącznie „kulturą ogólną”. Nie stanowił ani ozdoby umysłu, ani sposobu dyscyplinowania charakteru. Pozostawał miejscem poszukiwania prawdy i jednoczesnego wykształcania systemu idei dotyczących świata (*physis*) i człowieczych *oikoumene* [ziemskiego Globu], jakie powinny skutecznie wyznaczać i jakie twórczo wyznaczały kierunek egzystencji chrześcijańskich społeczności europejskiego Zachodu.

Czyżby w porównaniu z Uniwersytetem średniowiecznym – a zwłaszcza z *universitas magistrorum et scholarum Parisis studentium* z renesansu XIII stulecia – współczesna uczelnia niepomnie skomplikowała nauczanie zawodowe, udzielane jedynie w załączku przez medievalnych mistrzów, rezygnując niemal całkowicie z wprowadzania w kulturę [intelektualną] i jej przekazywania w postaci idei bądź światopoglądu, wypracowywanego na bazie poziomu uzyskanej prawdy o rzeczywistości *physis*, *Universum* – w sumie prawdy o *physis*, zawartej w *Physis*? Czyżby nie tyle współczesność zglobalizowanego świata integrujących się w pewnym sensie społeczeństw kontynentalnych, co sama cywilizacja Zachodu, zapoznała medievalny ideał, a nawet odwróciła jego bieguny? Okazuje się bowiem, że wyższe nauczanie polega niemal wyłącznie na nauce zawodu. Czyż adwokat czy radca prawny, lekarz ogólny czy pediatra internista, farmaceuta (*resp.* aptekarz) czy farmakolog, chirurg czy stomatolog, psychiatra czy psycholog społeczny, inżynier budowlany czy technologii metali, nauczyciel łaciny czy historii, urzędnik administracji czy ekonomista itd., a nawet duchowny – nie stanowią zawodów praktycznych? Gdzież więc jest uczoność, jaka znamionowała dawnych mistrzów Uniwersytetu? Ale, czy jednocześnie można zaprzeczyć, że społeczeństwo potrzebuje wielu specjalistów w zawodzie, a jedynie ograniczonej liczby uprawiających naukę, uczonych – mistrzów podejmujących trud bezinteresownego poznania aż po „ogład rzeczywistości”, sięgającej ostatecznych przyczyn *physis* i *oikoumene*? Czy powyższe nie pozostaje także wyznaczone prawidłowością, że powołanie naukowe jest niezwykle rzadkie i szczególnego rodzaju? Że opiera się na zasadzie (*resp.* prawidłowości) naturalnej selekcji – bezwzględnej pod względem uzdolnień intelektu i naukowej intuicji i zarazem bezwyjątkowej pod względem trudu bezinteresownego poszukiwania prawdy w naznaczonej życiową

postawę kontemplatywnym „ogłądzie” *Rzeczywistości* – i to aż po sięganie [i sięgnięcie] ostatecznych przyczyn *Physis* i *oikoumene*?

Powróćmy jednak do naszego pytania retorycznego niniejszych rozważań. Skoro jakakolwiek kultura nie może nie dysponować całościową ideą świata i człowieka, nie dane jest jej także, jak nauce, zatrzymywać się tam, gdzie akurat przypadkowo kończą się metody oparte na absolutnej teoretycznej (w sensie przeciwnym *theoria* starożytnych) ścisłości, zatem jest także absolutnie niezbędne i zarazem bezwyjątkowo potrzebne ukazywanie każdego badawczo odsłoniętego elementu z człowieczego i społecznego życia w dziejach przeszłości wyłącznie i zarazem jedynie w [szerokiej] perspektywie całości tychże dziejów cywilizacyjnych człowieczych bądź człowieczego *oikoumene* – jak diament prezentowany na szlachetnym pierścieniu.